

# San Luis Valley – tajemnice w dolinie

14 czerwca 2009

Dolina San Luis to jedno z wielu miejsc, gdzie kumulują się wszelkiego rodzaju anomalie – od obserwacji UFO po nietypowe spotkania z obcymi, obserwacje tajemniczych hominidów oraz inne zjawiska o paranormalnym charakterze, co czynią to miejsce podobnym do słynnego rancza Skinwalkera. Co więcej, także dla miejscowych Indian miejsce to miało znaczenie niezwykle i było uważane za obszar, gdzie nasz świat styka się z kolejnym...

Może trudno w to uwierzyć, ale jest takie miejsce na świecie, gdzie rzekomo występuje cały zakres zjawisk anomalnych jakie tylko można sobie wyobrazić. Legendy lokalnych plemion indiańskich mówią, że to tu właśnie znajdują się wrota do świata gwiazdnych ludzi. Dodajmy do tego setki obserwacji UFO, okaleczeń bydła, dziesiątki świadków, którzy widzieli legendarną „Wielką stopę”, widmowe pożary oraz niezwykle spotkania z tajemniczymi istotami, a otrzymamy przekrój tego, co dzieje się w Dolinie San Luis na pograniczu stanów Kolorado i Nowy Meksyk w USA. Dolina ma powierzchnię 21 tys. kwadratowych a jej długość sięga niemal 200 km. Otoczona jest górami mającymi średnią wysokość ok. 2500 metrów.

Ameryka Północna, podobnie jak inne regiony świata (a zwłaszcza Rosja) ma wiele stref występowania zjawisk anomalnych, jednak to właśnie dolina San Luis obok dobrze znanej historii rancza w Utah zasługuje na szczególną uwagę. Jej historię oraz występujące tam zdarzenia od lat bada dziennikarz Chris O'Brien, który wydał już kilka książek temu poświęconych, m.in. „The Mysterious Valley” („Tajemnicza Dolina”).

Długoletnie śledztwo O'Briena przyniosło niespodziewane wyniki

poczynając od przyjrzenia się mitom rdzennych Amerykanów, spośród których 12 plemion traktowało dolinę jako miejsce święte. Z dostępnej nam wiedzy wynika jednak, że żadne z nich nie zamieszkiwało bezpośrednio doliny a jedyna znana osada, jedna z najstarszych w Ameryce Północnej to Taos Pueblo, położona na południowym krańcu SLV (ang. San Luis Valley).

Część z plemion postrzega ten obszar jako „sipapu”, czyli „miejsce pojawienia się”. Wiąże się to z legendą mówiącą, że ludzie w okresie zachodzących wielkich zmian na naszej planecie zostali sprowadzeni pod ziemię, by po upływie kilku pokoleń znowu pojawić się na powierzchni nowego, oczyszczonego świata. Na południowym zachodzie doliny znajduje się masyw Blanca, przez Indian zwany „świętą górą”. Indianie Navajo wierzą, iż jest to miejsce, w którym zjawiają się w swych pojazdach „gwiazdni ludzie”. Jednocześnie badania naukowe wykazały, że ten łańcuch górski cechuje zwiększone nasilenie pola magnetycznego. Innym ciekawym miejscem są najwyżej położone wydmy Ameryki Północnej (Great Sand Dunes), będące obecnie parkiem narodowym. Jest to jednocześnie miejsce odnalezienia jednych z najstarszych śladów pobytu człowieka w tej części świata.

Kultura Indian Yuma była już tu obecna na 5000 lat przed narodzinami Chrystusa. Z kolei Indianie Tewa, potomkowie Pueblo, którzy zamieszkują obecnie Nowy Meksyk wierzą, że pierwsi ludzie pojawili się właśnie w dolinie San Luis trafiając tu z otworu w ziemi. Rdzenni Amerykanie są przekonani, że Stwórca wciąż zamieszkuje dolinę od czasu do czasu ukazując się ludziom pod postacią Sasquatch'a (czyli Wielkiej Stopy).

## **POTWORY W LUDZKIEJ SKÓRZE**

Karty historii Doliny San Luis zapisane są nie tylko opowieściami o istotach nie z tego świata ale też prawdziwymi makabreskami, których sprawcami byli ludzie. Mało kto wie ale to tutaj właśnie działał pierwszy w USA prawdziwy seryjny

morderca. To Meksykanin Felipe Espinoza, którego rodzina zginęła podczas wojny amerykańsko-meksykańskiej. Legenda, opierająca się podobno na słowach samego Spinozy, głosi że pewnej nocy został zbudzony poprzez pojawienie się wizji Matki Boskiej, która w swym przesłaniu nakazała mu pomszczenie rodziny poprzez wymordowanie jak największej liczby Amerykanów. Espinoza zebrał bandę rzezimieszków, która wkrótce sterroryzowała całą dolinę. Słynęli ze niesłychanego okrucieństwa i bezsensownego mordowania kogo popadło.

Ponure konto ofiar Espinozy liczy ponad 40 osób, przy czym każdej ofierze herszt bandy sam osobiście wrywał gołymi rękami serce. Kres mordowaniu położył dopiero „łowca głów” Thomas Tobin, który rozprawił się z bandą. Jednak i tu historia jest nie do końca jasna, bowiem nigdy nie dostarczył władzom głowy Meksykanina, bowiem jak twierdził zgubił ją podczas przeprawy przez rzekę, tym samym nie otrzymując wyznaczonej nagrody 500 dolarów.

Być może jeszcze bardziej okrutna historia związana jest z poszukiwaczem złota Alfredem Packerem. Zimą 1874 wyprawił się on wraz z pięcioma towarzyszami w góry rejonie osady Gunnison. Uczynił to mimo porady miejscowych Indian, mówiących iż zimowa wyprawa w te tereny jest niezwykle niebezpieczna. Ślad po poszukiwaczach złota zaginął, jednak po kilku miesiącach nagle w jednej z osad pojawił się sam Packer, twierdząc, że reszta jego towarzyszy zginęła. Traf chciał, że inna grupa natknęła się w górach na szczątki towarzyszy Packera, wszystko wskazywało na to, że zostali... zjedzeni. Podczas procesu Packer przyznał się do kanibalizmu, początkowo został skazany na karę śmierci zamienioną następnie na 40 lat więzienia.

## **UFO w SLV**

Współczesna (udokumentowana) historia zjawisk niewyjaśnionych w dolinie San Luis rozpoczyna się na początku lat 50. kiedy to tysiące mieszkańców północnego Nowego Meksyku i południowego Kolorado było świadkami pojawienia się na niebie dużej ilości

zielonych świetlnych kul nieznanego pochodzenia. W połowie lat 60. jeden z mieszkańców doliny publicznie ogłosił, że przeżył „bezpośredni” kontakt z obcymi – dodajmy, dość „nietypowy”. Robert Whitting twierdził, iż wszedł w telepatyczny kontakt ze stworzeniami kierującymi nieznanym pojazdem latającym, który pojawił się tuż obok jego samochodu podczas podróży autostradą numer 160. Istoty przestrzegły go przed leżącym na jezdni dużym zwierzęciem, którym okazał się martwy „wielki czarny pies”, którego faktycznie udało się mu potem ominąć. Whitting zaklinał się, że tak naprawdę był to dopiero pierwszy kontakt z pilotami pojazdu spośród wielu jakie nastąpiły później.

Nie był to jedyny przypadek z serii „dziwnych”. W 1967 roku pani B. – malarka, była świadkiem obserwacji przypominającego sierp UFO. Po namalowaniu obrazu będącego reminiscencją spotkania, kilka tygodni później zgłosił się do niej człowiek twierdzący, że przybywa z innej rzeczywistości. Stwierdził ponadto, że „nie potrafię czytać, ale proszę wspomnij jakąkolwiek książkę, a będę znał jej zawartość” – powiedział. Człowiek zachowywał się dość dziwnie, jak potem mówiła malarka policji, która nie potrafiła zidentyfikować numerów rejestracyjnych auta, którym odjechał.

Od jesieni 1966 do wiosny 1970 nastąpiła fala doniesień o obserwacjach niezidentyfikowanych obiektów latających jak też pierwsze przypadki niezwykłych zgonów zwierząt (ang. unusual animal death). W czasie szczytu fali, który wystąpił pod koniec lat 60. dochodziło do sytuacji, w których dosłownie setki samochodów zatrzymywały się na poboczach, aby ich pasażerowie mogli obserwować świetle obiekty przelatujące nad wydmami. Źródło zjawiska pozostaje nieznanne.

### **Okaleczenia i czarne helikoptery**

Był wrzesień 1967 roku kiedy to dolina San Luis zyskała światowy rozgłos dzięki sprawie śmierci kłaczy zwanej „Snippy”. Jej częściowo odarte ze skóry ciało zostało odnalezione na jednym z rancz u podnóża masywu Blanca. Zwłoki

pozbawione były serca oraz mózgu a wokół unosił się dziwny „szpitalny” zapach. Ślady kopyt konia urywały się kilkadziesiąt metrów od miejsca znalezienia ciała.

Wprawdzie sprawa kłaczy „Snippy” powszechnie postrzegana jest jako pierwszy udokumentowany przypadek niezwyklej śmierci zwierzęcia, nie jest to klasyczne „okaleczenie”. Klasyczne okaleczenia wiążą się ze zwłokami zwierząt pozbawionych tkanek miękkich, genitaliów, języka, oczu, uszu jak też całkowitego braku krwi oraz innych płynów organicznych. Wszelkie ślady okaleczenia wyglądają jak „chirurgiczne cięcia”. Cały fenomen przypomina przeprowadzanie jakiegoś rodzaju eksperymentów medycznych.

Kolejne lata przyniosły dziesiątki doniesień o okaleczeniach zwierząt, głównie bydła. Lokalne władze były bezradne bowiem na miejscach gdzie dochodziło do tych zdarzeń nie znajdowano żadnych śladów krwi czy też odcisków stóp potencjalnych morderców zwierząt. Tym niezwyklej zdarzeniem towarzyszyły nadal obserwacje niezidentyfikowanych obiektów latających.

Niektóre raporty z lat 70. są szczególnie intrygujące. Donoszono o nieoznakowanych helikopterach widzianych w miejscach okaleczeń zwierząt. W jednym przypadku kilkudziesięciu mężczyzn zaobserwowało śmigłowiec, który wylądował w pobliżu martwej krowy. Jeden z pasażerów helikoptera przeprowadzał ewidentnie jakieś badania na zwłokach. Wszystko to odbywało się na ranczu Emilio Lobato juniora, który w okresie dwóch tygodni października 1975 roku stracił 47 sztuk bydła, w tym 17 zostało okaleczonych, pozostałe „zastrzelone bądź skradzione”. Jedno z martwych zwierząt zostało odnalezione w odległości 20 mil od rancza. Powiązanie pomiędzy tajemniczymi helikopterami a okaleczeniami nie jest jasne. Widziano je często lądujące na jednym z największych rancz należących do Jacka Taylora. Inni badacze, w tym dr Colm Kelleher, który zajmował się przypadkiem wspomnianego już rancza w Utah, na którym również dochodziło do przypadków okaleczenia bydła uważa, że odpowiedzialne za te

zdarzenia są zarówno czynniki ludzkie, jak i nie dające się zidentyfikować.

Jeden z byłych szeryfów tego okręgu Pete Espinoza twierdzi, iż wiele przypadków okaleczeń w ogóle nie było raportowanych. Według niego każdy z właścicieli rancz w tej dolinie stracił w ten sposób przynajmniej jedno zwierzę. Proceder trwał dalej, szczególnie ciekawe przypadki odnotowano w latach 80. i 90. Nie tak dawno również doniesiono o kolejnej okaleczonej krowie.

Jednocześnie z wypadkami okaleczeń bywała trwały nadal obserwacje niezidentyfikowanych świateł czy też obiektów na niebie i dzieje się tak po dziś dzień. Setki świadków donoszą o pomarańczowych, białych, zielonych kulach, pojawiających się pojedynczo lub w formacjach. Obserwuje się również dużych rozmiarów, trójkątne obiekty latające.

## **WIELKA STOPA**

Dalsze badania prowadzone przez O'Briena wykazały że dolina San Luis skrywa kolejne tajemnice. Okazało się, że od XIX wieku pojawiają pochodzące stamtąd doniesienia o Wielkiej Stopie (zwanej też Bigfootem lub Sasquatchem). Niestety nie udało się natrafić na żaden dobrze udokumentowany przypadek obserwacji tego tajemniczego hominida, istnieją jednak pewne poszlaki. Dla przykładu, pomiędzy grudniem 1993 a styczniem 1994 lokalne władze odnotowały 7 zgłoszeń dotyczących spotkań z małpoludem na terenie części SLV leżącej w stanie Nowy Meksyk. Było to m.in. zgłoszenie jednego z kierowców ciężarówki, który zaobserwował duże, włochate stworzenie poruszające się w pobliżu autostrady. Inny świadek spotkał niezwykle rzadko przewijający się w tego typu doniesieniach gatunek białego Bigfoot'a.

Jedno z lepiej udokumentowanych zdarzeń spotkało pewną kobietę i jej syna, którzy powracali samochodem o zmierzchu z wyprawy w góry. Za jednym z zakrętów natknęli się na stojące na drodze

wysokie, włochate stworzenie ze świecącymi ślepiami. Jak doniosła później kobieta szeryfowi, zwierzę nie przypominało niedźwiedzia bowiem stało w pozycji wyprostowanej a jego ręce zwisały poniżej kolan. Kiedy matka z synem postanowili zawrócić samochód stworzenie najwyraźniej się przestraszyło, opadło na cztery łapy i „uciekło jak pies”. Lokalne władze poważnie potraktowały to zdarzenie bowiem nawet zarządzono poszukiwania stwora, które jednak nie przyniosły żadnego efektu.

## **INNE DZIWY Z DOLINY**

Jednak jedna z najbardziej niesamowitych historii związanych z doliną San Luis dotyczy pojawienia się legendarnego „diabła” zwanego przez miejscowych „Old Scratch”. Ta enigmatyczna postać widywana jest już od ponad 100 lat. Często pojawia się publicznie na oczach kilkudziesięciu świadków. We wszystkich opowieściach o niej przewijają się te same motywy. Zazwyczaj dzieje się to w porze Wielkanocy. Wysoki, przystojny, schludnie ubrany nieznajomy przybysz wkracza do karczmy lub innego lokalu gdzie ludzie świętują Zmartwychwstanie. Natychmiast wypatruje jedną z piękniejszych dziewcząt z grona świętujących i prosi ją do tańca. Ta nie odmawia i zaczyna tańczyć zachowując się przy tym co raz bardziej lubieżnie co zwraca uwagę pozostałych ludzi. W tym momencie następuje kulminacja. W zależności o wersji świadków tajemniczy gość zdejmuje rękawiczkę ujawniając łapę uzbrojoną w szpony, lub zrzuca buty pokazując kopyta zamiast stóp. Oczywiście wszyscy biesiadnicy uciekają z przerażeniem a „Old Scratch” oddala się z budynku nie pozostawiając za sobą śladu.

Mówi się, że ten tajemniczy gość zjawia się kilkakrotnie w trakcie świąt. Jedno z ostatnich doniesień o jego pojawieniu się pochodzi z 1984 roku. Mimo to zauważamy, że element ten ma zapewne swe korzenie w folklorze, bowiem i w polskich legendach tego typu odnajdziemy podobne historie.

Istnieje też historia o tajemniczej kobiecie w czerwieni.

Jeden ze świadków opowiadał lokalnemu szeryfowi, który zresztą był jego krewnym o zdarzeniu z 1992 roku kiedy jadąc samochodem nocą dostrzegł idącą wzdłuż drogi kobietę ubraną na czerwono. Zatrzymał się aby zaproponować jej podwiezienie do miasta. Gdy ta wsiadła do auta zwrócił się do niej z pytaniem co robi w środku nocy na opuszczonej drodze i dopiero wtedy spostrzegł, że jej nogi są owłosione i zakończone kopytami. Zanim zdarzył się porządnie przerazić postać zdematerializowała się. „Gdyby to nie był mój wuj, który jest bardzo porządnym i trzeźwym człowiekiem, zapytałbym jaki rodzaj tequili wypił” – opowiada szeryf. „Jednak on nalegał aby złożyć pisemny raport w sprawie tego zdarzenia”.

O'Brien posiada całą kolekcję takich niezwykłych historii z praktycznie każdego zakresu nieznanego, sam rozmawiał ze świadkami, badał przeróżne ślady. Mieszka w niezwykłej dolinie i codziennie zbiera nowe materiały. Z pewnością wiele z tych historii ma charakter lokalnych legend, które są charakterystyczne dla społeczności zamieszkujących USA. Jednak większość z opisanych powyżej historii miała wielu świadków jak też była dokumentowana przez lokalne władze. Tym samym możemy powiedzieć, że bez wątpienia dolina San Luis to jedno z najbardziej anomalnych miejsc Ameryki.

Autor: Michał Kuśnierz

Źródło: [Infra](#)